21

Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, trzeba do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres adm. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ SMYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 93. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi od 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Sebleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. R. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Rączkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 123. Kraków, piątek 13 marca 1908 r Rok XVI.

W żydowskie objęcia.

Krakowski liberalny organ, który w swym filosemityźmie przoduje prasie krajowej, zamieścił wczoraj nader charakterystyczny artykuł, omawiający sprawę zachowania się żydów podczas ostatnich sejmowych wyborów. „N. Reforma" ubolewa nad tem, że w kilku miastach prowincjonalnych przeszli kandydaci konserwatywni i szuka przyczyn tego zjawiska w obojętności żydów dla haseł demokratycznych i w ich zawisłości od kahału i rządu. Zdaniem „N. Reformy" starsza inteligencja żydowska, należąca do obozu asymilizacyjnego, utraciła czucie z masami współwyznawców, młodsza natomiast należy przeważnie do obozu syonistycznego.

Z tego założenia wyprowadza liberalny dziennik następujące wnioski:

„Jeśli zważymy, że młodsza inteligencja na prowincji stała się jedynym w obecnych warunkach rozsadnikiem postępowszej myśli społecznej wśród mas żydowskich w miastach o gęstej ludności żydowskiej, i że ona jest tym właśnie czynnikiem, który wszechwładztwo kahalno-starościńskich figur prowincjonalnych nadwerężyć byłaby w stanie, — to musimy postawić pytanie, czy nie należałoby w interesie wzmocnienia posterunków demokracyi polskiej na prowincyi stworzyć pomostu łączącego „wyodrębnione żydostwo" prowincyonalne z bezsilną w takich warunkach polską demokracyą prowincyonalną".

Projekt dość jasny. Chodzi po prostu o to, aby demokrację miejską do reszty zapędzić w objęcia żydowstwa i to jakiego? Według „N. Reformy" demokraci powinni się sprzymierzyć z syonistami, którzy, jak się okazało przy wyborach do parlamentu, i jak głoszą jawnie i konsekwentnie ich organa, są zaciętymi wrogami Polski i Polaków. Do takiej aberracyi dochodzi dziennik polski, który uchodził przed laty za organ szowinizmu polskiego.

Premisa wywodów „N. Reformy" jest niezawodnie prawdziwa. Starsze pokolenie inteligencji żydowskiej, utraciło nietylko wpływ, ale nawet związek z resztą współwyznawców, wśród młodszej generacji przeważa syonizm, albo międzynarodowy radykalizm kokietujący stale z socjalistami i... Niemcami.

Czegóż to jednak dowodzi?

Tego jedynie, że zasada asymilacyjna zbankrutowała gruntownie wśród żydów, i to przestarzałe, a obecnie zupełnie fałszywie brzmiące hasło, nie znajduje już żadnego oddźwięku w żydowskiem społeczeństwie; krzewi się w niem natomiast separatyzm, którego niebezpieczeństwo dla nas na tem zwłaszcza polega, że ma on tło bardzo podejrzanie niemieckie i nadzieje żydów opiera na najgorszych wrogach Polski. Zresztą syonizm potęguje jeszcze tylko butę żydowską, utrwala w żydach wyobrażenie o wyjątkowem stanowisku żydów wśród chrześcjańskich narodów, a w dalszej konsekwencyi usprawiedliwia zasadę wyzyskiwania chrześcijan przez wybrany lud żydowski.

Z takim kierunkiem niepodobna Polakom się porozumieć, a paktowanie z syonistami przynieść nam może tylko upokorzenie i nieobliczalne szkody materjalne i duchowe.

Ale „Nowa Reforma" chce rzucać „nowe pomosty" pomiędzy żydami a polską demokracyą...

W jakim celu? naturalnie, aby pozyskać głosy żydowskie dla liberalnych kandydatów; a za jaką cenę? oczywiście za różne nowe ustępstwa dla żydów, a raczej za cenę podania do reszty demokracyi polskiej w żydowską zawisłość.

A tymczasem, już chyba temu nikt teraz nie zaprzeczy, największym błędem i najcięższym grzechem demokracji galicyjskiej, było jej nieustanne ubieganie się o względy żydowskie i wynikająca stąd zależność od żydowskich politycznych spekulacyi. Doszło do tego, że każda akcja demokracji polskiej zaczyna się od pytania: co żydzi powiedzą w danym wypadku, a kończy się na żebraniu żydowskie poparcia. Rezultat tej polityki mamy na oczach. Jest nim deprawacja, rozbicie i wycieńczenie stronnictw demokratycznych, — które jeżeli odnoszą jeszcze „zwycięstwa", to takie jak przy ostatnich wyborach w Krakowie.

Zamiast opamiętać się na tej drodze, zamiast zrozumieć, że przyszłość demokracji leży wyłącznie w utrwaleniu wśród niej zasad narodowych i katolickich, zamiast zachęcać polską inteligencję miejską—do zorganizowania się samodzielnego pod sztandarem demokratycznym i polskim —„N. Reforma" zachęca ją do budowania nowych pomostów w stronę żydów, z tą jedyną nadzieją, że na tym pomoście kilku jej kandydatów wyjeździ sobie mandaty.

Przemilcza jednak, że za te mandaty zapłacić trzeba będzie z kasy narodowych interesów.

Taki to program na przyszłość wskazuje polskiej demokracji „N. Reforma". Na szczęście głos jej staje się coraz częściej głosem wołającego na puszczy.

Dokąd kierować emigrację zarobkową?

Bojkot towarów pruskich napotkał u nas na przeszkody, z góry zresztą przewidywane, mianowicie ze strony żydów, którzy jak zawsze tak i tym razem, stanęli na stanowisku czysto egoistycznemi odłączyli się od polskiego społeczeństwa. Mimo to jednak ruch na tem polu wzmaga się bądź co bądź, pruska produkcja odczuje dotkliwie utratę poważnego rynku zbytu dla swoich wyrobów. W tym samym kierunku idzie akcja mająca na celu powstrzymanie polskich robotników od wypraw zarobkowych do Prus i wogóle Niemiec. Pruskie rolnictwo absolutnie nie może się obejść bez polskiego robotnika. Wszystkie pomysły zastąpienia go okazały się albo fantastycznemi albo zbyt kosztownymi. Ani Chińczycy, ani Rusini nie wynagrodzą ubytku polskich robotników, a gdyby się powiodło naszych mazurów zatrzymać choć przez jedną kampanję w kraju, zdarzyłoby się mogło, że pola pruskich junkrów pozostałyby bez uprawy. Byłoby to dla tych amatorów cudzej własności prawdziwa katastrofą...

Wprawdzie w roku bieżącym, jak to wczoraj zauważyliśmy, emigranci powracający z Ameryki, umożliwili Prusakom użycie mniejszej liczby polskich robotników, których część nawet powróciła ale takie wydarzenia fenomenalne jak krach amerykański,nie powtarzają się co roku.

W każdym razie zatrzymanie całej masy emigrantów w kraju jest niemożliwem.

Predewszystkie trzeba znaleść dla polskich robotników nowe pole pracy, gdzieby mogli zużytkować swój czas i swoje siły z tym samym zarobkiem. Pierwsze próby w tym kierunku już uczyniono. Między innymi pos. Skołyszewski wyjechał do Francji i zatrzymał się dłużej w stolicy Lotaryngii, Nancy, gdzie odbył konferencję z miejscowymi rolnikami w sprawie sprowadzania polskich robotników z Galicji. Okazało się, że emigracja polska przedostała się już i w te strony, a kilku gospodarzy francuskich, którzy już od całego szeregu lat zatrudniają polskich robotników z Królestwa i Galicji, wystawiło tym robotnikom najpochlebniejsze świadectwo.

Wielką wesołość wywołało wśród zgromadzonych zapytanie: czy „les demoiselles polonaises" zechcą wychodzić za mąż za francuzów, i pozostać we Francji i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu ludności we Francji i do wzmocnienia jej siły wojskowej? Odpowiedziano interpelantowi z prezydjum, że trudno na to dać odpowiedź, lecz że dobre traktowanie przybyszów zrobi zapewne pod tym względem wiele, a „la nature et l'amour feront le reste".

Gospodarze francuscy ofiarują utrzymanie całkowite, mieszkanie i 400 franków rocznie mężczyznom, a 300 fr. kobietom i młodym ludziom. Chcą brać robotników sezonowych na czas od połowy marca do połowy grudnia, lecz wielu wyraziło opinię, że przydatniejsi byliby tacy robotnicy, którzyby chcieli pozostać przez kilka lat z rzędu.

Gospodarstwa francuskie, które będą potrzebowały robotników z Polski, są przeważ

nie średnie, od 60 do 150 hektarów. Nadesłano też oferty przeważnie na 8 — 19 osób dla jednego gospodarstwa. Wogóle można powiedzieć, że w okręgu, którego ośrodkiem jest Nancy, to znaczy w okręgu działalności Związku stowarzyszeń i syndykatów rolniczych, noszącego nazwę „Fédération Agricole du Nord Est“, rozszerzającym swą działalność na 10 departamentów (departament liczy średnio około pół miliona ludności) trzech dawnych prowincji francuskich: Lotaryngji, Szampanji i Franche-Comtè, można będzie zużytkować 30—40 tysięcy robotników polskich. Uprawiają tam mniejwięcej te same płody, co u nas; w Szampanji tylko, jak wiadomo, jest prócz tego wino szampańskie.

Warunki pracy będą we Francji znacznie lepsze, niż w Prusiech. W razie zadowolenia gospodarzy z naszego robotnika, nastąpi podwyższenie płacy, utrzymanie zaś jest dużo lepsze niż w Niemczech, bo gdy tam są wielkie partje po kilkudziesięciu, a nawet kilkuset ludzi na folwarkach, tutaj będą drobne grupy żywione razem z robtonik. miejscowymi, którzy jedzą przeważnie to samo, co sami fermerzy. Wreszcie traktowanie robotnika będzie z pewnością o wiele lepsze. Francja jest wogóle krajem obyczajów demokratycznych i Polacy w przeciwieństwie do Prus mają tam ogólną sympatję, szczególnie w Lotaryngji, gdzie są jeszcze bardzo żywe wspomnienia panowania króla Stanisława Leszczyńskiego (1736—1766).

Te pierwsze próby dowodzą, że nasi robotnicy, którzy zresztą dotarli już do Szkocji i Danji, znajdą we Francji obszerne pole do zarobkowania. Chodzi tylko o to, aby wychodźcom dać potrzebne wskazówki i przewodników choć cokolwiek obznajmionych z językiem francuskim.

Byłaby jeszcze do rozważenia kwestja kosztów podróży, które będą oczywiście wyższe, niżeli do Niemiec. Jeżeli jednak emigracja zarobkowa do Szkocji, ba nawet do Ameryki, doskonale się opłaca, nie ma powodu wątpić, że wyprawa do Francji będzie przedsiębiorstwem rentownem.

Poszukiwanie pracy i pośrednictwo.

W tych dniach ukazało się sprawozdanie okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie za r. 1907, zestawione przez kierownika tegoż dra Kazimierza Wład. Kumanieckiego. Ze sprawozdania tego widzimy, że działalność Urzędu była niezwykle wydatną, że więc instytucya ta jest potrzebną.

Myśl założenia publicznego biura pośrednictwa pracy w naszem mieście zaprzątała oddawna opinię publiczną.

Dnia 1 lutego 1898 roku uchwaliła Sekcya ekonomiczna Rady miasta, wezwać Magistrat, aby zastanowił się nad kwestyą utworzenia biura. W półtora roku później wybrała Rada m. osobną komisyę dla tej sprawy, zaś Magistrat przystąpił do zebrania materyałów przygotowaw czych z miast monarchii i zagranicy, w których instytucye podobne już istniały. Tymczasem Sejm krajowy uchwalił ustawę o biurach pracy. W myśl tych postanowień, nawiązał Magistrat m. Krakowa rokowania z wydziałami powiato wymi w Krakowie, Wieliczce, Bochni i Brzesku w celu utworzenia (wspólnego biura. Umowa przyszła jednak do skutku tylko z reprezenta cyami powiatowemi w Krakowie i w Wieliczce. Urząd pośrednictwa pracy rozpoczął swe czyn ności w wyjątkowo ciężkich warunkach, mimo to działał intenzywnie, walcząc skutecznie z nieumiejętnością ajentów emigracyjnych.

Według sprawozdań amerykańskiego komisa rza imigracyjnego, wyjechało z Austryi do Sta nów Zjednoczonych w roku 1904 do 1905 Pola ków 50.785, w r. 1905 do 1906 43.803; Rusinów wyjechało w pierwszym roku 14.473, w następ nym 15.089. Znacznie jednak silniejszą jest emi gracya zarobkowa do Niemiec, Danii i Szwecyi. Z Galicyi wyjechało za granicę na roboty sezono we wroku 1902 41.725, zaś w roku 1907 156.782 robotników obu płci.

W następstwie tego objawił się w kraju silny brak robotnika rolnego i służby folwarcznej, który z roku na rok występuje coraz jaskrawiej. Zagraniczne gospodarstwa rolne pociągają naszego robotnika nietylko wysokością płacy, lecz i tem, że zapewniają mu pracę przez cały sezon. Wychodźctwo nie pozostało także bez w pływu i na służbę domową, której brak powszechny stwierdzają również sprawozdania z Niemiec, Francji i Anglji. Nadto co roku mamy wychodźtwo sezonowe służby domowej do miejsc kąpielowych i klimatycznych, przyczyniające się do braku służących w mieście w miesiącach letnich.

Właściwy rozmiar wewnętrznej pracy w Urzędzie ocenić można jedynie, z każdomiesięcznej ilości miejsc zaofiarowanych i poszukiwanych. Według statystyki, działalność ta przedstawia się następująco: w styczniu zgłoszono miejsc wolnych 107, z tych załatwiono 30, podań o miejsca wolne 163, załatwiono 15; w lutym zgłoszono miejsc 259, załatwiono 174, podań o miejsca 454, załatwiono 213; w marcu zgłoszono 254, załatw. 258; w kwietniu zgłoszono 974, załatw. 842, podań 1163, załatw 976; w maju zgłosz. 712 załatw. 466, podań 884, załatw. 569; w czerwcu zgłosz. 511, załatw. 584, podań 668, załatw. 562; w lipcu zgłosz. 544, załatw. 398, podań 411, załatwiono 321; w sierpniu zgłosz. 569, załatw. 383, podań 440, załatw. 279; we wrześniu zgłosz. 881, załatw. 526, podań 698, załatw. 497; w październiku zgłosz. 878, załatw. 582, podań 812, załatw. 518; w listopadzie zgłosz. 680, załatw. 534, podań 892, załatw. 519; w grudniu zgłosz. 460, załatw. 305, podań 808, załatw. 500.

Jak więc widzimy, było ogółem w ciągu roku 5097 miejsc zaofiarowanych, zaś 5535 poszukiwanych. Z pierwszych cofnięto ze strony pracodawców 443, a skreślono z Urzędu po upływie dni 30-tu 1328, razem 1771; z drugich cofnięto 300, skreślono 1756, razem 2056. Zapośredniczono zaś skutecznie w 3171 wypadkach, wobec czego pozostaje na r. 1908 155 miejsc zaofiarowanych i 308 poszukiwanych.

Na ogólną liczbę 5097 zgłoszeń pracodawców było zgłoszeń krajowych 3953, zagranicznych 1144. Natomiast z ogólnej liczby zgłoszeń poszukujących pracy po podjęciu zgłoszeń służby domowej — o pracę zagraniczną zgłosiło się 53·61 proc. z ogólnej liczby. W liczbie poszukujących pracy było miejscowych 50·28 proc., przybyłych 49·72 proc., w czem znaczna liczba robotników sezonowych rolnych z Królestwa Polskiego. Okazuje się więc, że Kraków jest poniekąd stacją przechodnią dla zarobkowego wychodźctwa sezonowego z Polski.

Godnem uwagi jest zestawienie podaży popytu pracy według płci. Na 100 miejsc zaofiarowanych przypadało kobietom 44, mężczyznom 55, zaś na sto poszukujących pracy było mężczyzn 59, kobiet 40. Załatwień skutecznych na 100 zgłoszeń o pracę przypada na mężczyzn 64, na kobiety zaś 35. Według zawodów, było w rolnictwie i leśnictwie miejsc zaofiarowanych 857, poszukiwanych 851; w przemyśle i handlu ofiar. 844, poszuk. 1140, w służbie domowej ofiar. 2814, poszuk. 2952, w najemnictwie dziennem ofiar. 582, poszuk. 592.

Wśród ogólnej liczby poszukujących pracy, było w wieku niżej lat 14 — 23 osób, od lat 14 do 16 — 188 osób, 16 do 18 — 645, 18 do 20 — 906, 20 do 24 — 1406, 24 do 30 — 1031, 30 do 40 — 728, 40 do 50 — 400, 50 do 60 — 190. ponad lat 60 — 19 osób. W tej liczbie było stanu wolnego osób 4395, żonatych lub zamężnych 930, owdowiałych 10.

---

53) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Wyczerpałem już wszystko, co miałem do powiedzenia tym paniom.

— Doskonale! I pan sądzisz, że będę z nim rozmawiała po takiem wyznaniu. Czy po to, ażebyś pan pewnego dnia powiedział o mnie to samo, co mówisz o tych paniach z niedorzecznością do najwyższego stopnia impertynencką?

— Ale nie rozumiesz mnie pani. Od dziesięciu lat jestem towarzyszem pani Tresorier i pani de Jessac... Wychowałem się z niemi... Znamy się zbyt dobrze, aby się wysilać wzajemnie na uprzejmości...

— Gdy ze mną, nieznajomą, nowa zabawka...

— Jak pani jesteś złośliwą! Bawisz się, dokuczając mi. Wiesz dobrze jednak, że jestem szczery.

— To piękna zasługa!

— Posłuchaj mnie pani choć z pięć minut

— Od pół godziny już słucham pana... I nadużyłeś tego...

Przybyli na koniec wybrzeża i zatrzymali się przed statkiem, napełnionym deskami sosnowemi, przeznaczonemi do tartaku w Dives. Tutaj usiedli w cieniu stosu drzewa, na drugim stosie, który zaczęto układać, i ciągnęli dalej rozmowę. Paweł, pod wpływem ogarniającego go uczucia, stał się bardzo poważnym i zwolna odmalowywał Łucyi próżnię życia światowego, jakie wiódł oddawna. Ujrzał nagle czczość na jego dnie i zrozumiał, o ile ono jest puste i bezużyteczne. Przyznawał teraz, że jego towarzyszka miała słuszność uważając za szczęśliwych biednych rybaków, żyjących u boku żony i dzieci. Dziwna i słodka melancholia go ogarniała przy tej ślicznej dziewczynie, a w jego umyśle wykwitały, jak rośliny bujne na gruncie dziewiczym urodzajnym, jakieś nowe, proste i mądre myśli, z których może byłby się sam śmiał kiedyindziej. Powiedział to jej, a ona spojrzała na niego ze zdziwieniem. Nie przypuszczała nawet, aby ten płochy chłopiec zdołał tak prędko i chętnie przemienić się w poważnego człowieka, okazującego tak głębokie uczucie.

— Czy doprawdy — rzekła — możesz pan takim, jakim jesteś w tej chwili, pozostać choć przez kilka dni?

— Sądzę, że mogłbym przez całe życie. Brakowało mi dotąd tylko sposobności, albo może kobiety, którąby zdolną była natchnąć mnie takiemi uczuciami. Zdaje mi się i wierzę w to głęboko, że nie byłoby nic rozkoszniejszego dla mnie, niż kochać wiernie, wszystkiemi siłami mego serca i nic nie widzieć po za tą miłością. Czy nie chcesz pani przekonać się, że umiem dotrzymywać słowa.

Przybrała znów kapryśną minkę i ton ironiczny:

— Dlaczego mnie pan wybierasz? Poszukaj sobie innej ofiary! Nie uczyniłam panu nic złego. Miej trochę litości nademną!

— O! błagam cię pani tylko o to, abyś pozwoliła być kochaną.

— Ale pozwalam to całemu światu:

— I mówię pani te... — ciągnął dalej.

— O! to już nadmierne wymagania!

— Abyś po namyśle pozwoliła się pani przekonać.

— Dlaczego pan nie żądasz natychmiast serca mego, na złotym półmisku?

— O! nie ubiegam się nawet o serce pani.

— Tylko?

— Tylko o twoją rękę — rzekł, śmiejąc się. — Z początku wystarczyłaby mi twoja piękna rączka. Na serce przyjdzie kolej później, jestem tego pewny.

— Zarozumialec z pana!

— To nie zarozumiałość, lecz głęboka świadomość szczerej miłości, jaką, pani, ozuję dla ciebie.

— Od tygodnia?

— Od dnia, kiedym cię pani ujrzał poraz pierwszy!

Odmalował jej w słowach gorących i przekonywających silne wrażenie, jakie sprawiła na nim przy pierwszem spotkaniu u pani de Fontenay, wspomnienie miłe owego widzenia i radość. gdy ja znów ujrzał.

Słowa te wzruszyły Łucyę. Słuchała w milczeniu, nie śmiała żartować. W istocie zdziwiona była tą nagłą przemianą, jaka w nim zaszła, była nawet wdzięczna za nią Pawłowi, prawie dumna, jakby z odniesionego zwycięstwa. Ujął jej rękę, zatrzymał w swej dłoni i lekko uścisnął uszczęśliwiony, że jej nie cofnęła. Rzeczywiście nie zauważyła nawet tego uścisku. Zadumała się bardzo poważna, jak wszystkie kobiety Nowego Świata, gdy owo wielkie słowo: małżeństwo-zostanie wymówione. Nie myślała jeszcze o tem, że zaślubi Cravant'a, lecz po raz pierwszy idea małżeństwa upostaciowała się niejako przed nią w osobie mężczyzny, który mógł gdyby zgodziła się na to, zostać jej mężem.

Przypatrywała się mu po raz pierwszy z wielką uwagą jak gdyby chciała wyczytać jego charakter z rysów twarzy. Były one nadzwyczaj regularne, harmonijne, lecz nieco kobiece i simowoli prawie, jakby przez tajemnicze jakieś porównanie, stanęło przed jej oczyma męzka i dumna postać hrabiego. I wobec wspomnienia Armanda, Paweł wydał się jej prawdziwem dzieckiem. Tamten dzielny, śmiały żołnierz, był takim właśnie człowiekiem, o jakim marzyła. Umiałby ją kochać i opiekować się nią przez całe życie. Lecz nagle cień zmącił jej myśli, wspomnienie ubiegłych miesięcy, podczas których on, spędzając z nią długie wieczory, był tak czułym, troskliwym, uprzejmym! Czy jej nie kochał, on, oddzielony od niej niezwyciężonemi przeszkodami? Wprawdzie nie wymówił nigdy słowa, któreby jej tę myśl nasunęło. A jednakże porownywając Cravant'a z nim, Łucya zmuszona, była przyznać z goryczą, że tamten zdawał się ją kochać więcej, goręcej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie opracowane wyczerpująco daje doskonały obraz wychodźctwa robotnika polskiego. Biuro bowiem po największej części miało do czynienia z szukającymi pracy emigrantami. To też na końcu sprawozdania mieści się dodatek, w którym podane są zasadnicze płace galic. robotników rolnych sezonowych za granicą. Płaca jest tam miesięczna lub dzienna. Pierwsza spotyka się w Westfalii, Poznańskiem i na Pomorzu. W Westfalii pobierają mężczyźni mies. 24 marek, zaś w czasie żniw 27 m., kobiety 22 i 25 m.- chłopcy 21 i 24 m.; w Poznańskiem mężczyźni 22 — 24 m.. w czasie żniw 24 — 26, kobiety 18 — 20 i 20 — 22 m., chłopcy 19 — 21 i 21 — 28 m.; wreszcie na Pomorzu pobierają mężczyźni 22 m. (a w czasie żniw 26 m.) kobiety i chłopcy 18 — 19 m., w żniwa do 22 m. Obok płacy przyznaje się robotnikom jeszcze tygodniowy deputat: pełny, składający się ze 10 funtów chleba (kobiety i chłopcy 8 f.) po 1 funcie krup, ryżu, owoców strączkowych, mąki, smalcu, mięsa, 25 f. ziemniaków, 7 l. zbieranego mleka lub 3 i pół niezbieranego, pół funta soli; półdeputat, t. j. 25 f. ziemniaków. 7 l. mleka zbieranego a także 1 funt mąki.

Szwecji i Danji płaca jest dzienna z półdeputatem. W Niemczech przy płacy dziennej pobiera robotnik deputat pełny lub pół; w ostatnim wypadku płaca jest wyższą.

I tak pobiera w Niemczech mężczyzna 90 fenigów: 1 m. 30 fen., w żniwa 1·10 1.50 z pełnym deputatem, a 1·75—180 i 2 m. w żniwa przy pół deputacie.

Chłopaki otrzymują przy pełnym deputacie 70 fen. 1·10 a w żniwa80 fen. 1·20, zaś przy pół deputacie. 1·20—1·50, w żniwa a 1·50—1·70 m., Kobiety: 70 fen. 1 m., w żniwa 90 fen. 1·30 w pierwszym wypadku, zaś w drugim1·10—1·20, w żniwa 1·50

W Szwecji i Danji płace mężczyzn są niższe, natomiast kobiet i chłopców wyższe. Jedynie w czasie żniw mężczyźni pobierają w Danji i Szwecji więcej, mianowicie w Danji: 2 m. 24 fen. w Szwecji 2 m. 10 fen.

W Niemczech przy pół deputacie tylko 2 m. Kobiety otrzymują w Danji 1 30 m. a żniwa 1·68 m., w Szwecji 1·22 m., a żniwa 1·58 m. Płace chłopców: w Danji 1·30 —1·57 m., w żniwa 1·68—2 m. w Szwecji 1·47 m., w żniwa 1·58—1·60 m.

Za robotę akordową płaci się w Danji za mórg magdeburski (pół morga naszego): za kopanie siewu 2 80 m., buraki cukr. 2·24—10 m. buraki pastewne 3·40 m — 6·75 m., kalarepa i turnips 3·40—3·60 m., cykorja 2·80—7·84 m.

W Szwecji przy kopaniu buraków płacą za robotę akordową 2 kor. szwedzkie i 22 öre (44 hal.) do 16 kor. szwedzkich, zależne od jakości pracy.

Przestępca i Sherlok Holmes.

Ilość niewykrytych przestępców wzrasta w zastraszający sposób. Czemu to przypisać? Czy nadmiernemu skupieniu ludności w miastach, szalonej walce o byt i wynikającemu stąd zdegenerowaniu fizycznemu i moralnemu? Zbadaniem tej kwestji palącej zajmuje się socjologja, my w niniejszym artykule streścimy pokrótce nowoczesne sposoby walki z podziemnym światem przestępców.

Zaiste, jest to cały, mrokiem tajemnicy okryty świat. Parę cyfr statystycznych da wyobrażenie o jego obszarze. W pięcioleciu (1831-1836) francuska tajna policja nie wykryła 12.000 przestępców, a pięcioleciu 1896-1900 — ilość bezkarnych przestępców wynosiła 92.065.

Agenci policji śledczej i w ogóle świat sądowo kryminalny dla sprostania swym zadaniom musi iść z postępem wiedzy. Dzisiejszy detektyw korzysta z całego aparatu środków, których nie znał jego poprzednik w epoce minionej, w epoce Lecoque'ów. Sherlok Holmes jest zręczniejszy od Locoque'a, gdyż ma więcej wiedzy, bo i dla detektywa wiedza to siła.

Współczesny detektyw z drobnego szczegółu wyprowadza daleko idące wnioski. W Lvonie pewien detektyw, badając zwłoki zamordowanej kobiety zauważył pył czerwonawych śladów na jej szyi. Przyłożywszy palce swej ręki do tych śladów, które powstały z duszenia ofiary przez zbrodniarza, przekonał się, że ten ostatni posiadał widocznie jeden z palców nienormalny, zbyt krótki. Detektyw przypomniał sobie, iż jeden z karanych już przestępców posiada rękę o tak wadliwym palcu. Dalszy ciąg śledztwa potwierdził słuszność spostrzeżenia. Zbrodniarza wykryto.

W jednem z belgijskich miast zamordowano kobietę. W pokoju zamordowanej, na stole, agent spostrzegł popiół z wypalonego papierosa. Był palaczem i poznał, że popiół pochodzi z tytoniu algierskiego. W sklepie udzielono mu informacji o nabywcy algierskich papierosów. Po kilku godzinach morderca był już pod kluczem. Dzisiejsi detektywi odznaczają się niezwykłym sprytem i pomysłowości.

Badanie sfałszowanego podpisu nie przedstawia obecnie żadnej trudności. Dawniej na podejrzany podpis puszczano kroplę wody, która rozlewając się na tem miejscu, gdzie skrobano papier, uwidaczniała fałszerstwo. Fałszowano jednak podpisy również bez skrobania, wywabając chemicznym środkiem dawny napis. W takim razie trudno było określić fałszerstwo. Dzisiaj fotografia wykrywa je odrazu ponieważ na odbitce fotograficznej sfałszowany podpis uwydatnia się różnicą koloru z resztą pisma.

Dzisiaj w celu zniszczenia śladów nie wystarczy oszustowi wyrwanie podejrzanej kartki z notatnika. Wiadomo bowiem, że każda zapisana kartka pozostając choćby w ciągu kilku godzin w zetknięciu z sąsiednią niezapisaną kartką, pozostawia na tej ostatniej ślad, który można następnie uwidocznić przy pomocy rozpalonego żelaza, które trzeba przesuwać na odwrotnej stronie. Ślady wychodzą czarne na papierze, który nabiera koloru brunatnego

Płomień na kominku nie zdoła zniszczyć spalonego podejrzanego rękopisu. Detektyw wsuwa zręcznie między spalone arkusze szklaną płytę i dmuchając delikatnie oddziela jeden od drugiego. Potem przy pomocy środka chemicznego utrwala się spalony papier, uwidacznia ślady pisma, fotografuje rękopis i odczytuje bardzo łatwo.

Badanie podejrzanych plam na ubraniu domniemanych przestępców jest obecnie fraszką. Dawniej przy pomocy mikroskopu odszukiwano czerwonych krążków, które swym specyficznym kształtem świadczyły, iż plama na ubraniu powstała z krwi ludzkiej. Gdy plama była świeżą, nie przedstawiało to trudności.

Nadto często jednak czerwone krążki krwi były już zdeformowane wobec czego nie podobna było odróżnić czy pochodzą z krwi ludzkiej lub bydlęcej. Dzisiaj używa się specyficznego serum z królika, któremu zaszczepiono krew ludzką. Plamy zmywa się wodą którą zlewa się następnie do retorty z serum. Najmniejsza zmiana w serum świadczy o obecności krwi ludzkiej.

Daktyloskopja spełnia obecnie rolę niewidzialnego towarzysza przestępców. Jest to umiejętność identyfikowania odcisków dłoni przestępców. Niema dwóch rąk zupełnie podobnych. Na dłoni krzyżuje się delikatna indywidualna sieć żyłek, która nie znika nawet po oparzeniu skóry, nawet u niebosczyka po opadnięciu epidermy, nie zmienia rysunku układu.

Przestępca pozostawia krwawe ślady na murach, meblach, bieliźnie,. Fotografia uwydatnia indywidualność jego dłoni morderczej.

Dotknięcie ręką muru, mebli, boazerji pozostawia ślad niewidzialny dla oka, lecz możliwy do uwidocznienia przy pomocy chemikaljów w czarnym kolorze. Fotografia utrwala je dokładnie.

Można uwidocznić także ślady na szybie i papierze.

Nowoczesny detektyw winien być nietylko bardzo inteligentnym obserwatorem, lecz mieć również i pewne naukowe ukształcenie Sherloko'wi Holmes'owi nie może być obcą fotografia, chemja a nawet i psychologia. Wydaje się to paradoksem. Ajent śledczy — psychologiem? Zapewne nie w znaczeniu ściśle naukowem. Obserwacja zewnętrzna daje agentowi klucz do zrozumienia uczuć i myśli, a więc do wykrywania sprężyn skomplikowanych zbrodni. Profesor Münsterberg wynalazł aparat elektryczny do psychologicznego badania podejrzanych o przestępstwo. Odczytują oni różne wyrazy z arkuszy papieru a przyrząd elektryczny oznacza czas wahania się i namysłu przy odczytywaniu drażliwych wyrazów: np: nóż, zabić, otruć i t. d.

Jednakże pomimo takiego zastosowania postępu wiedzy do wykrywania przestępców, liczba niezwykłych zbrodniczych osobników ustawicznie wzrasta. Czem to wytłomaczyć? Ponieważ i oni korzystają również z postępu wiedzy. Nie rozbijają już kas ogniotrwałych młotem i dłutem, lecz za pomocą motorów elektrycznych i innych najnowszych wynalazków technicznych. W rzędzie trucizn pogardzają morfiną, strychniną, opium, chloroformem,

---

16) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Umilkł wyczerpany, a Zygmunt starał się mu wytłumaczyć, jak umiał, wszystko, co miał w pamięci o nieśmiertelności duszy. Na wieczeniach chrześcijańskich nie zatrzymywał się dłużej. Sam w nie nie bardzo wierzył. Natomiast rozwijał przed nim z całą dokładnością własnej wiedzy teorje panteistyczne, przeszedł na buddaizm, dotknął metampsychozy i skończył nauką o Niwanie, która w jego oczach była najprawdopodobniejszą, najbardziej odpowiadającą potrzebom ludzkiego ducha.

Hreczkiewicz słuchał go z natężeniem. Nieudolnie wnikał on w głębie obcych mu rozumowań i zużywał całą swoją energię na przetrawienie tych zupełnie nowych dla niego pojęć.

Zygmunt już był dawno wyczerpał cały dość zresztą skromny zasób swych wiadomości, kiedy Hreczkiewicz jeszcze je przeżuwał w milczeniu. Wreszcie opuścił bezsilnie głowę na poduszki i skarżył się.

— Nie! to wszystko nie to!... Wszystko to ma pewien sens, pewną logikę, póki człowiek żyje, ale potem?... Wielka mi pociecha, że po długiej wędrówce z ciała do ciała, z walki do walki , z jednej nędzy do drugiej rozpłynę się nareszcie w nicości!.,. Ze ta nicość jest i ostatniem słowem wszechrzeczy, cóż mi z tego?... I gdzież jest rzeczywista różnica z materjalistycznem pojęciem o śmierci? Wszak i tam mnie uczą, że cały nie zginę, że moje resztki będą pognojem dla dalszego istnienia, że roślina, której korzeń mnie przewierci, wyrośnie może najdoskonalsza i piękniej wybuja do słońca; zwierzę ją później połknie i pożywi się nią i tak dalej... Ale co mnie z tego przyjdzie?... Gdzież się ja w tem wszystkiem podzieję?... Gdzie miejsce na to, co we mnie jest tylko mną, co nie może przejść ani w roślinę, ani w zwierzę, ani nawet w innego człowieka?... Gdzież pójdzie to wszystko?... I, jeśli ma być prawdą, że to co nazywamy duszą, po moj-j śmier ci powędruje przez rozmaite istnienia, to jakiż jest cel tej wędrówki, skoro jej ostatecznym rezultatem ma być stan bezosobowy, nie indywidualny, w którym moje ja przestanie znowu istnieć, stanie się tylko cząstką jakiegoś zbiorowego, niepojętego istnienia?.. Nie, nie, nie! Wszystko to zawsze ta sama śpiewka! Jeśli mam dążyć przez wieki do wydoskonalenia samego siebie na to, aby powoli tracić jedną po drugiej wszystkie odrębności, które stanowią treść mojej istoty, to wolę odrazu przestać istnieć i osiągnąć natychmiast ten sam identyczne rezultat. Przecież nas uczą, że for ma tylko jest niedoskonałą i zmienną; materja sama przez się jest trwałą i niezniszczalną, więc, rozsypawszy się w proch dojdę tak samo do doskonałości, jeśli takiem ma być moje przeznaczenie. Ale to być nie może, ja tego nie chcę!

Zygmunt nie znajdował żadnych argumentów na ten desperacki protest.

— Wiesz, — przyznał się wreszcie, — ja ci nie potrafię tłumaczyć tego wszystkiego. Ale Czarko toby ci wszystko wytłumaczył: on wierzy prawdziwie.

— Eh, — odparł z niechęcią Hreczkiewicz. — Właśnie dlatego, że wierzy, to nie potrafi zrozumieć, o co mi chodzi. Wiem, że mnie nie wyśmieje, bo on święty, no, i ludzie się przecież nie śmieją z umierających... Ale jego pobłażania będą równe drwinie. Nie, z nie go nie mogę mieć pociechy.

Pomimo tak kategorycznie wyrażonego zdania Zygmunt tego samego wieczora opowie dział Czarce całą rozmowę i po dawnemu nalegał na sprowadzenie księdza.

Długo się namyślał Czarko, ale i tym razem uznał, że byłoby to przedwczesnem.

— Ksiądz teraz gotów wszystko popsuć. Jakże chcesz, żeby Hreczkiewicz zniósł widok urzędowego przedstawiciela wiary, skoro we mnie nie znosi jej skromnego adepta.. Poradzić coś jednak trzeba.

I nazajutrz Hreczkiewicz, budząc się z chwilowej drzemki, spostrzegł obok siebie na stoliku leżące cztery ewangielje.

Posądził o ten zamach doglądającą go siostrę i zamruczał nieżyczliwie pod jej adresem. Ale wziął książkę do ręki i zaczął czytać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lecz stosują zabójcze tajemnicze trudne do wykrycia toksyny mikrobowe. A więc tak znacznej liczby niewykrywanych zbrodni nie należy przypisywać nieudolności detektywów, lecz wyrafinowaniu, udoskonaleniu się podziemnego, groźnego świata przestępstw.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 13 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Suchy dzień Włóczni i Gwoździ P. Jezusa, Katarzyny Rozyny; w sobotę Suchy dzień, Leona biskupa męczennika i Matyldy wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 58; zachód przy. pada o godz. 5. min. 40 długość dnia godz. 11. min. 42

Kalendarzyk piątkowy:

Dziś, d. 13 marca.

Teatr miejski: „Chmury.“

Nabożeństwo za Wielkopolan w kościele św. Barbary o g. 9 rano.

Wieczór pieśni chóru akademickiego.

Odczyt: „O romantyzmie i neoromantyzmie“, prof. dr. Flach w auli szkoły realnej o godz. 6 wieczór.

Ze stowarzyszeń. Walne zgromadzenie Arcybractwa adoracyi Przen. Sakramentu w ochronie Felicyanek o godzinie 3 po południu.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Lourdes.

— Z TOWARZYSTWA „ETHOS“. W niedzielę dn, 15 b. m. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu Tow. (Coll. Nov. Sala XXXIX) odczyt p. L. Bohusz-Siestrzeńcewiczówny p. t. „Etyka szczęśliwości“—wstęp wolny.

— W „ELEUTERJI“, w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 7 wiecz. pogadanka na temat „Przyszły Sejm galicyjski wobec zamykania szynków“, przy czem wieczernica towarzyska ze współudziałem p. P. Dolińskiego. Wstęp wolny. Zarząd zaprasza wszystkich interesujących się tą sprawą.

— PROFESOREM LARYNGOLOGII na WYDZIALE MEDYCZNYM UMIWESYTETU LWOWSKIEGO został dr. Antoni Jurasz, znakomita siła naukowa, był on od roku 1880 profesorem laryngologii na uniwersytecie w Heidelbergu. No wy profesor wszechnicy lwowskiej przybył już do Lwowa.

— KURS MLECZARSTWA. Towarzystwo „kobiece gospodarstwo wiejskie“ w Krakowie otwiera kurs mleczarstwa, który rozpocznie się 23 marca i trwać będzie 3 tygodnie.

Wykłady objęli profesorowie: dr. Klecki, dr. Rogoziński, dr. Pańkowski, dr. Nowak, p. Fihauser, p. Barański, dr. Filipkiewicz i dr. Rylski.

Wykłady uzupełnią demonstracje i wycieczki do mleczarń i gospodarstw mlecznych.

a) do Raby wyżnej, (obora czerwonego bydła polskiego)

b) do Krzeszowic, (obora holenderska)

c) do Rybnej, (spółka mleczarska).

Opłata wynosi: Za każdą godzinę wykładu 1 kor., za cały kurs z demonstracjami 40 kor., koszta wycieczek nie są tem objęte. Członkowie Towarzystwa płacą za cały kurs 30 kor., za godzinę wykładu 70 hal.

Zapisywać się można na kurs między 12 i pół i 1 i pół w biurze Towarzystwa w Krakowie, ul. Grodzka l. 53 (Studjum rolnicze) co dziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Bilety na pojedyncze wykłady sprzedawane będą przed każdym wykładem.

— SEKCYA WYCIECZEK MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Dnia 14 bm. odbędzie się w sali posiedzeń Kraj. Związku turystycznego, posiedzenie „Sekcyi wycieczek młodzieży szkolnej“ o godz. 4 popoł. Ze względu na zgłoszone wycieczki uczniów szkół średnich z prowincyi, jakoteż ze względu na krótkość czasu, spodziewanym jest udział w posiedzeniu, wszystkich interesowanych czynników.

KONCERT uczniów i uczennic profesora Horbowskiego zapowiedziany na poniedziałek dnia 23 bm. budzi niezwykłe zainteresowanie. Przedewszystkiem występ aż 5 tenorów a w dodatku cały drugi akt z opery Gounoda „Romeo i Julia“. Bilety po nader nizkich cenach, bo od 1 korony, do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego. Całkowity czysty dochód przeznaczony na rzecz Bratniej pomocy uczniów Akademii Sztuk Pięknych.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Zgon Barbary Radziwiłłówny“ Wyspiańskiego był w pierwotnym pomyśle twórczym zakończoną jednostką artystyczną, dopiero później poeta powziął zamiar uzupełnić go scenami poprzedzającemi oraz scenami następującemi po tym tragicznym momencie żywotu Zygmunta Augusta. Tym sposobem ze „Zgonu Barbary“ jajo z zawiązku poetyckiego rozsunął się piękny dramat liryczny, którego fragmenty drukowane były po czasopismach. Inscenizacya „Zgonu“ dokonana będzie według znanego abrazu Simlera. Próby z obu sztuk Wyspiańskiego dobiegają końca. W dniu wczorajszym odbyła się próba dekoracyjno świetlna.

— OSZUSTWO Z MASŁEM, odkryto kwitnące na naszym targu. Ostrzegamy zatem gospodynie, by przy kupnie okrągłych osełek masła na targu od kobiet wiejskich, badały zawartość wewnętrzną każdej osełki. Wiele osób kupiwszy takie osełki, przekonało się w domu, że zostały oszukane, bowiem osełki były tylko na zewnątrz oblepione warstwą masła, w środku zaś znajdowała się sól lub nawet kamień.

— KS. ARCYBISKUP TEODOROWICZ wyjechał do Warszawy, gdzie wygłosi szereg konferencji religijnych. Pierwsza taka konferencja dla pań z inteligencji odbyła się w niedzielę. Ks. arcybiskup Teodorowicz zabawi w Warszawie do końca tego miesięca.

— OGIEŃ. Wczoraj późnym wieczorem w domu pod l. 15 przy ul. Augustiańskiej, wskutek lekkomyślnego obchodzenia się z ogniem, zapaliły się wychodki drewniane. Ogień stawał się groźnym dla otaczających zabudowań drewnianych, został jednak rychło ugaszony przez straż pożarną pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego.

† NEKROLOGIA. Tekla z Wójcikiewiczow Lipińska, obywatelka Nowej Wsi, lat 57 zmarła dnia 11 b. m.

W Chicago umarł w 45 roku życia jeden z najdolniejszych dziennikarzy polsko-amerykańskich, były prezes Związku narodowego polskiego oraz redaktor tygodnika „Zgoda“ i „Dziennika Związkowego“, Franciszek Hieronim Jabłoński.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Mąż idealny“ sztuka w 4-ch akt. O Wilde'a.

Wtorek: „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“ St. Wyspiańskiego.

Sroda: „Ojciec“ dram. w 3-ch akt. A. Strindberga (popul.)

Czwartek: „Meleager“ trag. w 3 odsł. St. Wyspiańskiego i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“ oraz dram. St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Mąż męczennik“ krot. w 3-ch ak. P. Vebera.

Sobota: „Salamandra“ szt. w 4-ch akt. Stanisława Graybnera (nowość)

Niedziela: o godz. 3 popoł. „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny znizone do połowy).

O godz. 7-ej wiecz. „Salamandra“.

NOWY SĄCZ. (Morderstwo męża wspólnie z rywalem. — Wyrok śmierci. — Teatr Zapolskiej).

Od poniedziałku 9 bm. odbywała się przed tutejszym trybunałem sądu przys. pod przewodnictwem radcy p. Jagoszewskiego, głośna rozprawa przeciw 34-letniemu włościaninowi St. Kwitowi i 30 letniej Marjannie Jagisławie, gospodyni gruntowej, obojgu w Ochotnicy pod Krościenkiem nad Dunajcem, oskarżonym o zbrodnię morderstwa, dokonanego na mężu współoskarżonej, 30-kilkoletnim Jagisławie. — Oskarżenie popierał dr. Geizler, oskarżonych bronili adw. dr. Neuberger i dr. Bielawski, adjunkt sąd. jako obrońca z urzędu; jako znawcy byli wezwani do rozprawy lekarze: fizyk dr. Filewicz i dr. Ameisen. Przy rozprawie przesłuchiwano kilkudziesięciu świadków. — Sprawa przedstawia się następująco: Oskarżony St. Kwit, którego żona utopiła się, jako wdowiec zapałał miłością do Marjanny Jagisławy, z którą utrzymywał bliższe stosunki, zmówił się męża jej zamordować, a ją poślubić. Plan ten został wykonany. Jagisława nie wiedząc o tem wszystkiem, gdy udawał się na jarmark do Now. Targu, został na drodze w nocy, w lesie napadnięty przez Kwitę, który położył go trupem na miejscu, ugodziwszy drągiem.

Na podstawie werdyktu ławy przys. trybunał skazał Kwitę na karę śmierci, zaś żonę zamordowanego na 10 lat ciężkiego więzienia.

Teatr Gabryeli Zapolskiej urządza tu dwa przedstawienia w dniach 14 i 15 bm. w wielkiej sali „Sokoła.“ Odegrane będą dn. 14 bm. komedja Zapolskiej „Ich czworo,“ zaś 15 „Bohaterowie.“

SAMOBÓJSTWO. We Lwowie w Wysokim Zamku w pobliżu ul Teatyńskiej, znaleziono wczoraj nad ranem na ławce zwłoki młodego, elegancko ubranego mężczyzny z przestrzeloną piersią. Obok leżał rewolwer.

Policya sprawdziła, że mężczyzna ów przyjechał przed kilku dniami do hotelu „krakowskiego“ i zameldował się jako Józef Zimmermann, inżynier z Wiednia. Onegdaj powrócił do hotelu w stanie pijanym, a wczoraj wieczór bawił sam w szynku Salzberga przy ul. cy Teatyńskiej, gdzie pił wi doczn e na odwagę. Opuściwszy szynk udał się na Wysoki Zamek i odebrał tam sobie życie.

— POCHÓD HOŁDOWNICZY PRZED CESARZEM. Przed kilku miesiącami wyłoniła się wśród artystycznych kół wiedeńskich myśl urządzenia w Wiedniu hołdowniczego pochodu przed cesarzem ku uczczeniu jego jubileuszu. Myśl tę skwapliwie podjęła ludność wiedeńska, zwłaszcza warstwy przemysłowe, również w kołach rządowych i parlamentarnych przyjęto ją życzliwie. Zawiązał się w Wiedniu komitet pod przewodnictwem hr. Wilczka dla przygotowania tej uroczystości, nadto osobny komitet artystów zajął się dekoracyjną stroną planowanego pochodu.

Akcya komitetów doznała przerwy, gdy się dowiedziano, że cesarz nie życzy sobie urządzania uroczystości jubileuszowych, a poleca za to ludności materyalne popieranie dzieł „opieki nad dzieckiem.“ Rękodzielnicy i przemysłowcy tądż eż kupcy wiedeńscy wszczęli jednak energiczną agitacyę za urządzeniem pochodu, przyczem zaważyły tu i względy na wzmożenie przypływu obcych do Wiednia i zwiększenie obrotu handlowego w dniach jubileuszowych. Gdy nadto i Koła dworskie poparły życzenie ludności wiedeńskiej, cesarz oświadczył przedwczoraj podczas audyencyi ministra bar. Bienertha swoją zgodę na urządzenie pochodu. Z tą chwilą rozpoczęły się żywe przygotowania do tej uroczystości, która ma być koroną wszystkich manifestacyi jubileuszowych w Austryi.

Pochód odbędzie się dnia 15 czerwca. Artystyczne kierownictwo nad nim objęły dwa wiedeńskie towarzystwa „Secession“ i „Hagenbund“. W pochodzie weźmie udział około 100.000 ludzi. Cesarz przyglądać się będzie manifestacyi z namiotu w tym celu zbudowanego. Projektowane jest wystawienie na drodze, którą przechodzić będzie około 250 trybun; w ich liczbie znajdować się będą osobne trybuny dla Izby posłów, ciała dyplomatycznego, rady m. Wiednia itd. Sprzedaża biletów na miejsca na trybunach zajmą się wszystkie dyrekcye kolejowe.

Koszta pochodu obliczają na 2.000.000 koron, dekorowanie ulic, któremi pochód przeciągać będzie, kosztować ma 600.000 koron. Pochód wyruszy z Rotundy w Praterze, przejdzie ulicami Praterową i całą Ringstrasse, poczem wróci do Prateru.

Skład pochodu obejmować będzie około 30 grup. Na czele postępować będą szeregi jeźdźców następnie grupy ukostyumowanych dzieci z kwiatami i wieńcami. Dalszą część pochodu tworzyć będą grupy historyczne. I tak na przodzie pojedzie cesarz Rudolf I. z rycerstwem niemieckiem, dalej cesarz Albrecht I. z wiedeńskiem mieszczaństwem, Rudolf IV. założyciel, Fryderyk III., pochód małżeński wnuków Maksymiliana I., kirasyerzy z wojny 30 letniej, żołnierze Eugeniusza Sabaudzkiego, tyrolscy chłopi z roku 1809, armia Radeckiego itd.

Dziesiątą grupę stanowić będą polscy i austryaccy rycerze przy oswobodzeniu Wiednia od Turków. W grupie tej znajdą się król Jan III. Sobieski i hr. Stahrenberg z książętami niemieckiemi, mieszczaństwo wiedeńskie, Turcy i kapucyn Markus d'Aviano. Tę grupę organizować będzie polski znany artysta malarz Karol Frycz.

W końcu pójdą w pochodzie towarzystwa, przedstawiciele krajów koronnych w strojach narodowych, dzieci wiedeńskie itd. Z trybun przypatrywać się będzie pochodowi 200.000 widzów.

— WYKRYCIE MORDERCÓW. W swoim czasie donieśliśmy o potwornem zamordowaniu przez bandytów śp. Henryka Wernera i jego żony w Bielinie pod Łodzią. Jak się obecnie okazuje, morderstwo to popełnione zostało przy udziale rządcy majątku śp. Wernerów. Do odkrycia tego przyczyniło się ujęcie dwóch grasujących w okolicy bandytów, u których znleziono rzeczy zrabowane podczas napadu na dwór w Bielinie. Przy badaniu bandyci ci przyznali się do udziału w zbrodni. Zeznali oni, że niegdyś należeli do jednej z partji skrajnych, później przecież, kiedy „partja" przestała im płacić, rozpoczęli rzemiosło zbójeckie na własną rękę, utworzyli więc bandę, napadali na dwory wiejskie, dopuszczali się rabuków na szosach i t. p. Pomiędzy innymi, oni to napadli na dwor śp. Wernerów w Bielinie. Zeznali oni, że napadu tego dokonali w porozumieniu z rządcą Bielina i kilku osobami ze służby dworskiej, i wskazali nazwiska wszystkich członków bandy zbójeckiej. Na podstawie tych zeznań aresztowano rządcę Bielina, pachciarza i kilku włościan.

— TEATR w POZNANIU. Jak już donieśliśmy, rada nadzorcza teatru poznańskiego dyrekcję tego teatru powierzyła na lat 6 p. Andrzejowi Lelewiczowi, reżyserowi operetki teatru lwowskiego. W sprawie tej donoszą z Poznania:

O teatr poznański ubiegało się kilku poważnych kandydatów, rada nadzorcza jednak oddała pierwszeństwo p. Lelewiczowi zachęcona ofertą, w której p. L. obiecywał zorganizować trupę operetkową. Przez dawanie przedstawień operetkowych rada nadzorcza teatru poznańskiego chce odciągnąć publiczność polską od operetki niemieckiej.

Sezon teatralny rozpoczyna nowy dyrektor d. 15-go września b. r. i prowadzić będzie teatr przez cały rok, co jest korzystnem dla artystów poznańskich, którzy angażowani byli dotychczas tylko na 7 miesięcy, na 5 zaś szukali zajęcia w innych teatrach. Z trupą swoją wyjeżdżać będzie Lelewicz d. 15 maja do większych miast Galicji, a 1-go lipca na sezon do Ciechocinka. W Poznaniu dawać będzie w tygodniu cztery przedstawienia dramatu i trzy przedstawienia opery i opertki; rozpoczną przedstawienia „Śluby panieńskie".

Reżyserem dramatu będzie jeden z wybitnych artystów lwowskich. Personal wraz chórem liczyć będzie osób przeszło 50, orkiestra „Lutni" zostanie uzupełniona i przygotowana do wystawienia kilku oper, w których szeregu będzie „Halka", „Hrabina", „Verbum nobile", „Flis", „Bojomir i Wanda", „Pan Tadeusz", „Jaś i Małgosia", „Cawalleria" „Pajace", „Opowieści Hofmana",—i do wystawienia kilku operetek.

Telegramy.

KOMISYA BUDŻETOWA.

WIEDEŃ. W dalszym ciągu obrad nad rozdziałem obrona krajowa minister obrony kraj. Georgi zauważa przedewszystkiem, że obowiązany jest oświadczyć, że obronę krajową starać się będzie utrzymać na obecnej wysokości i dążyć do jej rozwoju i zarazem usiłować pogodzić życzenia ludności podniesione w ciągu dyskusyi. Co się tyczy ordynacyi karnej wojskowej, to rozpoczęte w roku 1900 pertraktacye w sprawie języka sądowego z obu rządami, są jeszcze w toku. Po osiągnięciu porozumienia, przedłożony będzie projekt ustawy. Co się tyczy ćwiczeń wojskowych, to minister nie może obiecywać przesunięcia terminu powoływania żołnierzy do ćwiczeń aż do końca sierpnia. Co się tyczy urlopów podczas ćwiczeń to powtarza minister, że udzielanie takich urlopów jest planowane. Zebrany z tego roku materyał będzie podstawą do ostatecznego rozporządzenia w tej mierze. Co się tyczy popieranie rodzin poborowych, którzy przez wstąpienie do służby powodują nędzę tych rodzin, to po zebraniu się izby będzie jej przedłożony projekt ustawy. W sprawie dostaw podnosi minister, że uwzględnioną będzie w pełni austryacka prowenienсya. Minister występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby zarząd wojskowy rolniczą ludność starał się odciągnąć od jej zawodu. Zarząd wojskowy nie ma nic przeciwko temu by poszczególnym żołnierzom nie odmawiano pozwolenia używania czasu wolnego dla fachowych wykładów rolniczych. Czy odbywanie rolniczych kursów w kasarniach byłoby uwieńczone pożądanym skutkiem trudno osądzić.

Minister oświadcza dalej, że zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej nie da się przeprowadzić bez znacznego podwyższenia kontyngentu rekruta. Do tego koniecznem jest pewne przygotowanie, zwłaszcza większe wyszkolenie żołnierzy oraz podniesienie jakości i ilości korpusu podoficerów. Kontyngent rekrutów, wynoszący obecnie 120 tysięcy, będzie musiał być podwyższony na 180.000, co z trudem da się uskutecznić.

Minister bierze następnie w obronę żandarmeryę, która musi spełniać tak ciężką służbę, poświęcając życie i zdrowie; przytacza zarządzenia jakie wydano dla poprawy materyalnych stosunków żandarmeryi na rok 1908; wynosi to mniej więcej 3 miliony. Minister podnosi, że dalej idąca poprawa ich płac na razie przynajmniej jest rzeczą nie do przeprowadzenia. Minister i na przyszłość będzie występował za poprawą materyalnego bytu żandarmeryi.

Pos. dr Głąbiński wystosowuje do ministra gorący apel, aby kwestyę dostaw w swoim zakresie gruntownie uregulował na korzyść rękodzielników i małych rolników. Koło polskie wiele przywiązuje do tego wagi, by uzasadnione skargi rękodzielników i rolników na tem polu ostatecznie ustały.

Pos. Romańczuk występuje za dwuletnią służbą wojskową; na razie należałoby udzielić liczniejszych urlopów. Mowca domaga się urządzenia rolniczych wykładów dla żołnierzy, podwyższenia należytości kwaterunkowej, uwolnienia tych, którzy utrzymują rodziny, od czynnej służby, wkońcu energicznego przeprowadzenia rozporządzeń w sprawie znęcania się nad żołnierzami. Po dalszej jeszcze dyskusyi, w której między innymi zabierał głos dr Diamand i po wywodach końcowych sprawozdawców, przyjęto budżet ministerstwa obrony krajowej.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

SANACYA FINANSÓW KRAJOWYCH.

WIEDEŃ. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety w sprawie sanacyi finansów krajowych w dyskusyi zabrał między innymi głos ekspert poseł dr. Głąbiński. Mowca powitał z zadowoleniem ankietę, ponieważ daje zastępcom krajów możność oświadczenia się w sprawie politycznego i finansowego pokrzywdzenia, jakiego doznają. Mowca podnosi dodatnie strony autonomii, jej historyczne i aktualne znaczenie oraz jej rozwój jaki musi nastąpić. Błędnem jest, że kompetencya przy utworzeniu ordynacyi krajowej nie została odpowiednio uregulowaną. Dzisiaj już przysługuje krajom ustawowe prawo zaprowadzania podatków; temu jednakże w praktyce przeszkadza państwowy zarząd skarbu. Definitywne rozrachowanie między państwem i krajami musi być zastrzeżonem w przyszłości. Dla obecnej koniecznej sankcyi kryją w sobie pewne niebezpieczeństwo dotacye na szkolnictwo ludowe i sprawy sanitarne nie tyle dlatego, że państwo ma interes w rozwoju tych gałęzi administracyi, ale ponieważ faktycznie nad niemi czuwa. Niekorzystną byłaby pokusa, jaka w tem leży dla państwa by autonomię jeszcze bardziej ograniczyć. Mowca nie miałby nic przeciw temu, by państwo objęło na siebie 50 procent tych kosztów. Przy definitywnem rozrachowaniu przyszłoby do uwzględnienia przeniesienia tych dochodów państwowych, które stoją z krajami w ściślejszej łączności, jako to płynące z administracyi domen, należytości za czynności urzędowe autonomicznych ciał, udział w podatku spadkowym i podatki dochodowe.

W końcu oświadczył mowca, że nowe obciążenie wódki o tyle daje powód do namysłu, że w tym samym czasie podatek cukrowy został zniżony, zaś podatek wódczany ma być podwyższony.

Wobec wywodów eksperta Głąbińskiego oświadczył minister skarbu dr Korytowski, że rząd z politycznych względów, z pewnością nie z lekkiem sercem, musiał się zgodzić na zniżenie podatku cukrowego. Podatek wódczany zdaniem rządu stanowczo znieść może znaczne podwyższenie. Zresztą rząd zamierza i dla skarbu państwa coś z podatku wódczanego dostać, a nie pozostawiać go wyłącznie krajom.

ZAMKNIĘCIE SESJI DELEGACYJNEJ.

WIEDEŃ. Delegacja austrjacka odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie. Po stwierdzeniu zgodności uchwał obu delegacji w sprawie wspólnego budżetu, zdał referent Merweldt sprawę o wniosku rezolucyjnym hr. Stürghka w sprawie podwyższenia płac oficerów.

Poseł Romańczuk wskazywał na galicyjskie wybory sejmowe, w czasie których rząd krajowy postępował stronniczo. Następnie minister bar. Aehrethal powtórzył deklarację w sprawie płac oficerów i zwołania sesji delegacyjnej w maju.

Wniosek hr. Stürghka przyjęto następnie bez dalszej dyskusji jednogłośnie.

Po przedsięwzięciu trzeciego czytania budżetów wspólnych, minister spraw zagr. z polecenia cesarza podziękował delegatom za ich pracę i zamknął sesję delegacyjną.

PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ.

WIEDEŃ. Jak się c. k. Biuro korespondencyjne dowiaduje, minister wyznań i oświaty zarządził, by rok szkolny 1907/8 we wszystkich gimnazjach i szkołach realnych, seminarjach nauczycielskich męskich i żeńskich, szkołach handlowych i przemysłowych, jako też pokrewnych zakładach, w których rok szkolny według normy kończyć się ma 15 lipca, wyjątkowo już zamknięty został w sobotę 4 lipca— naturalnie z zastrzeżeniem, że odpadną t. zw. ferje z powodu gorąca.

W. ks. SERGJUSZ w WIEDNIU.

WIEDEŃ. Przybyła tu wczoraj pod przewodnictwem pułkownika Truszkowskiego deputacja I pułku artylerji korpuśnej z Krakowa, noszącego imię wielkiego księcia rosyjskiego, który przybywa w tych dniach do Wiednia.

SEJM CHORWACKI

ZAGRZEB. Po odczytaniu reskryptu królewskiego przez bana, którego posłowie wysłuchali stojąc, rozległy się okrzyki: Niech żyje król. Starczewiczanie wołali: Niech żyje król chorwacki. Ban wezwał posłów, by udali się z nim do naprzeciw leżącego kościoła św. Marka na nabożeństwo.

Po nabożeństwie powrócił ban do pałacu banowskiego, podczas gdy posłowie udali się z powrotem do gmachu sejmowego. Posłowie i starsi żupanie przedłożyli swe pisma uwierzytelniające, poczem prezydent ze starszeństwa zarządził wylosowanie sekcji. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę. Na tem posiedzeniu ma być także dokonany wybór delegatów dla wspólnego Sejmu. Dziś odbędzie się posiedzenie komisji weryfikacyjnej.

ZAGRZEB. (Węg. Biur. koresp.) Wczoraj w ciągu przedpołudnia przyszło w dolnem Mieście kilkakrotnie do demonstracji. Studenci, którzy o 10-tej rano odbyli zgromadzenie z hałasem przeciągali ulicami i usiłowali dotrzeć do miasta górnego, gdzie znajduje się pałac bana i budynek sejmowy. Jednakowoż silny kordon policji i żand. odparł ich. Na pl. Jellaczicza zebrał się wielki tłum demonstrant. i począł krzyczeć: Precz z banem, precz z rządem, precz z Wekerlem i Koszutem, niech żyje chorwacko-serbska koalicja. Policja interweniowała i rozproszyła demonstrantów. Do poważniejszych zaburzeń przedpołudniem nie przyszło.

STARCEWICZANIE.

ZAGRZEB. Starcewiczanie odbyli wczoraj posiedzenie, na którem postanowili starać się o utrzymanie spokoju w Sejmie chorwackim, aby z jednej strony banowi i jego rządom nie dać powodu do nadzwyczajnych zarządzeń, z drugiej zaś strony koalicyi chorwacko serbskiej nie dać

powodu do wymawiania, że byli w swej czynności krępowanymi, a przedewszystkiem, aby sejmowi dać ewentualną możność pracowania z korzyścią dla narodu chorwackiego.

SPRAWA AGRARNA w RUMUNII.

BUKARESZT. W Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelację zaznaczył minister spraw wewn. Bratianu, że przesadnie i nieprawdziwe są doniesiesienia dzienników o rozruchach chłopskich. Jak co roku tak i obecnie zwłaszcza z powodu nowej ustawy, przychodzi do sporów między właścicielami większych dóbr a włościanami. Rząd zastosował wszelkie zarządzenia, aby zapewnić przeprowadzenie nowej ustawy i zapobiedz naruszeniu spokoju.

Wywody ministra przyjęto oklaskami.

PRASA ROSYJSKA O POLITYCE MINISTRA IZWOLSKIEGO.

PETERSBURG. Prasa omawia mowę ministra spraw zagranicznych Izwolskiego, z którą w zupełności się zgadza. Tylko „Nowoje Wremia" i „Ruś" sądzą, że jest ona zbyt optymistyczną, gdyż Japonia prowadzi w Korei i Mandżurji politykę agresywną. Dzienniki domagają się od Izwolskiego oświadczenia w sprawie bliskiego wschodu.

GUB. CHEŁMSKA.

PETERSBURG. Jak donosi we wstępnym artykule urzędowa „Rosija", projekt odłączenia t. z. Chełmszczyzny od Król. Pol. i utworzenia z niej oddzielnej gub. Chemskiej został już wygotowany przez ministerjum i będzie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca wniesiony przez rząd do Dumy.

SPRAWA POLSKA w SEJMIE PRUSKIM.

BERLIN. (B. Wolffa). Sejm pruski. Przy obradach nad etatem ministerstwa skarbu oświadczył pos. D z i e m b o w s k i (Koło Pol.), że polska polityka kosztuje rząd rocznie około 45 milionów. Minister skarbu jeden z najgorliwszych popleczników tej polityki, oświadczył w r. 1902, że niesprawiedliwością byłoby wobec Polaków, gdyby zabrano im siłą ich własność ziemską, co się jednak teraz przez ustawę o wywłaszczeniu dzieje. Mówi się zawsze o agitacji wielkopolskiej, ale gdzież są ci agitatorowie: po stronie niemieckiej czy polskiej? Polska ludność kocha swą ziemię. Będzie teraz trzeba sobie zadać trudu, aby ją uspokoić gdyż jest bardzo wzburzona. Tak stara się pruskie ustawodawstwo o agitację wśród Polaków. Hakatystyczna organizacja do której należy cały odłam urzędowy komenderuje polityką polską rządu.

Minister skarbu R h e i n b a b e n odpowiedział, że nie chce się więcej wdawać we wielką dyskusję polską. Fałszem jest, jakoby urzędnicy z marchji wschodnich komenderowali rządem. Przed przedłożeniem ustawy o wywłaszczeniu dokładnie zbadano, co jest dla narodu niemieckiego koniecznem. Sposób liczenia p. Dziembowskiego z 45 milionami, nie jest też odpowiednim, gdyż fundusz kolonizacyjny się oprocentowuje. Ochrona niemieckości jest też zbyt ważna, aby ją oceniano tylko ze stanowiska finansowego i dlatego nie należy się cofać przed wielkiemi ofiarami. Komplement, jakoby on był specjalnym poplecznikiem polityki polskiej, przyjmuje. Uważa za swój obowiązek to czynić i jak długo pozostanie w urzędzie, od tego nie odstąpi. Czy uczynił w r. 1902 zacytowane przez p. Dziembowskiego oświadczenie, nie pamięta. Ale przyjmując, że to zrobił, to niczego nie dowodzi przeciwko konieczności dzisiejszego przedłożenia. Rząd przez stan rzeczy jest zmuszony do kroków, które może wówczas uważano za nieodpowiednie. Dopiero konieczność ochrony niemieckości zmusiła rząd do chwycenia się nowych dróg przedłożenia wywłaszczania. Co mogło w r. 1902 uchodzić za niepotrzebne, a może nawet niesprawiedliwe, mogło przez rozwój stosunków stać się koniecznem. Zarzut, że Polaków wykluczono od ekonomicznych korzyści, jest niesłusznym. Natomiast Polacy nie wypełniają ż ą d a ń, wobec nich stawianych. Gdyby to zrobili, prędko nastałby pokój. W polityce polskiej nie wejdzie się więcej na drogę zygzakową. Na to może p. Dziembowski liczyć (Oklaski).

ROSJA BRONI NIEMCÓW.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi ze Sosnowca: Dla wzmocnienia ochrony niemieckich mieszkańców przybyło tu 5 kompanii. Panuje wielkie niezadowolenie z powodu, że koszta wojskowe nałożono na obywateli.

ZAMACHY w BARCELONIE.

BARCELONA. Jak jeden z tutejszych dzienników donosi, onegdaj wieczorem w pobliżu wybrzeża nastąpił silny wybuch, jednakże bez znaczenia. Pozostawione ślady każą wnioskować, że maszyna piekielna była wyładowana prochem. Aresztowano 1 osobę.

ZANIECHANA PODRÓŻ KRÓLA ANGIELSK.

BIARRITZ. Jak z dobrze poinformowanego źródła słychać, król Edward angielski odstąpił od projektu podróży po morzu Śródziemnem i po pobycie kilkunastudniowym w Paryżu w połowie kwietnia powróci do Londynu.

WIEDEN. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Maurycego Dattnera na prezydenta a Jana K. Federowicza na wiceprezydenta krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

PARYŻ. Aj. Havasa donosi z Madrytu: Z nadeszłych telegramów wynika, że onegdaj w Barcelonie nastąpiły d w a w y b u c h y, jeden o 3 rano, który według oficjalnej wieści był eksplozją rury parowej kranu portowego drugi zaś wieczorem w rurze odpływowej rynny dachu, przyczem jak niektórzy sądzą, chodziło o eksplozję zwykłej rakiety i w oficjalnych kołach Barcelony nie przywiązują do drugiej eksplozji żadnego znaczenia, sądząc, że chodzi tu o przypomnienie kampanji prowadzonej przeciw władzom. Aresztowane inwiduum oświadcza, że chodziło tylko o żart.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrz na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 wpołudnie, o ile w te dni nie przypadają święta

---

Ceny targowe z dnia 10 marca b. r.

		za 100 klg.			
Pszenica biała	od	23.60	do	24.60
„ czerwona i żółta	„	23.80	„	24.—
„ węgierska	„	24.60	„	25.20
Żyto krajowe	„	20.—	„	22.—
„ węgierskie	„	23.—	„	24.40
Jęczmień na krupy	„	15.40	„	15.90
„ browarny	„	—.—	„	—.—
„ słowacki	„	—.—	„	—.—
„ na pasz	„	13.20	„	13.60
Owies z opłatą akcyz.	„	15.70	„	16.30
Proso	„	14.—	„	15.56
Jagły	„	24.—	„	26.—
Tatarka	„	17.20	„	18.60
Kukurydza	„	15.30	„	15.90
Groch	„	12.—	„	29.—
Fasola	„	16.50	„	28.—
Wyka	„	14.60	„	16.—
Rzepak zimowy	„	32.—	„	33.—
Koniczyna nasienna czerwona	„	150.—	„	190.—
„ „ biała	„	60.—	„	100.—
Tymotka	„	54.—	„	72.—
Esparsetta	„			
Soczewica	„	20.—	„	60.—
Słoma	„	5.60	„	7.—
Siano	„	7.20	„	8.—
Koniczyna pastewna	„	9.60	„	10.—
Ziemniaki	„	4.20	„	4.80
Jaja	kopa	3.20	„	3.60
Masło	1 kg.	2.60	„	2.80
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		210.—
„ „ 75°	1 hl.	—		170.—

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 12. III. 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	644	50	Gal. karp. Tow. naft	—	—
Węg. zakł. kred.	774	75	Oblig. węg. indemiz.	9305	—
Anglobanku	305	—	Renta majowa	97	95
Unionbanku	554	50	Austr. renta kor.	514	—
Länderbanku	424	—	Węg. „ „	94	45
Bankvereinu	538	25	56 l. listy t. kr. ziem.	94	70
Bodenkredit	1076	—	4% „ Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	100	—
Kolei państwow.	673	25	5% „ „ „	11	50
„ połudn.	151	50	4% „ „ kraj.	94	75
„ Elbethal	425	50	4½% „ „ „	100	60
„ Północnej	5310	—	4% Gal. Obl. prop.	98	80
„ Czerniow.	570	—	4% Gal. poż. k. z 189	96	10
Alpiny	659	—	4% Poż. m. Lwowa	95	—
Rima Muranyi	540	25	Losy tureckie	188	50
Prask. Tow. żelaz.	2659	—	Marki	117	66
Fabryka broni	263	50	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	406	—	Rosyjskie pap.	91	15

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

W pierwszą rocznicę śmierci
ś. p. STANISŁAWA
Łabuzka
b. urzędnika Akcyzy miejskiej
odbędzie się w kościele OO. Reformatów w Krakowie **Msza św.** dnia 16 b. m. o godzinie 8 rano, na którą zaprasza

pozostała *Zona*

Od wydawnictwa.

Przewodnik Stanisława Cyrankiewicza ze spisem grobów i pomników, z kościołów i cmentarzy Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca zawierać będzie między innemi:

Św. Stanisław, męczennik i patron Polski, którego relikwie znajdują się w trumnie w katedrze na Wawelu;
Św. Jan Kanty w kościele św. Anny;
Św. Jacek w kaplicy górnej kościoła OO. Dominikanów;
Błogosławiony Wincenty Kadłubek w katedrze na Wawelu;
Błogosławiony Giedroyć w kościele XX. Marków;
Błogosławiony Szymon z Lipicy w kośc. OO. Bernardynów.
Groby królów polskich w katedrze na Wawelu z podaniem dni żałobnego nabożeństwa;
Groby i pomniki królów polskich i powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w r. 1869 pochowanego ponownie w katedrze na Wawelu;
Grobowce i pomniki Kardynałów polskich w katedrze na Wawelu;
Krypta królewska w katedrze na Wawelu, gdzie pochowani są: Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski i w osobnym grobie (krypcie) Adam Mickiewicz;
Groby zasłużonych w krypcie pod kościoł. OO. Paulinów na Skałce;
Grób X Piotra Skargi Pawęskiego w kościele św. Piotra w Krakowie.

(Ciąg dalszy nastąpi)